



W. BIEGAŃSKIEGO · W · CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



# BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

# GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

OZBIENNIK polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki

Redakcyjny sprawozdawca miejscowym oraz

## Zagłębia Dąbrowskiego.

Cena 3 kop.

<b>CENA PRENUMERATY</b>	
za miejscowych i samiejscowych:	
Rocznie	Rb. 6.—
Półrocznie	» 3.—
Kwartalnie	» 1.50
Miesięcznie	» 50

Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa Alėja II № 22, telefon 24 60, skrytka pocztowa № 21, adres telegraficzny „Goniec-Częstochowski”.  
Redakcja stwarta wyższe w dni powszednie od godz. 5-jej do 7-jej wieczorem.  
Administracja w dni powszednie od godz. 6-jej wieczorem, w niedzielę i święta do godz. 11-jej rano.  
Recepty bez zastrzeżenia nie wysyłamy się.  
Prenumeratę i ogłoszenia w Częstochowie przyjmują wszystkie sądnie.

<b>CENA OGLASZENIA:</b>	
Za jedną wiersz lub jego miejsce na	
I-rzej stronie 80 k., na IV-jej 10 k.	
Reklamy i Nekrologia za wiersz 20 k.	
Nadstawane za wiersz 50 kop.	
Ogłoszenia drobne po 3 kop. za wiersz	

**Reprezentantem „Gonia Częstochowskiego” na Sosnowiec i Zagłębie Dąbrowskie jest Wacław Badurski** (Sosnowiec, hotel „Warszawski.”)

**Reprezentację „Gonia Częstochowskiego” na Zawiercie objęła księgarnia pani Z. Hubickiej w Zawierciu.**

**Prenumeratę na „Goniec Częstochowski” w Rakowie przyjmuje p. Kolasiański.**

### Skutki krachu finansowego w Ameryce.

Krach finansowy w Stanach Zjednoczonych, który oddziałal już w znacznej mierze na rynki światowe europejskie, niewątpliwie da się we znaki całemu światu.

Telegramy przyniosły wprawdzie pocieszającą nieco wiadomość, że panika osłabła i że należy ostatnią derutę giełdową nowojorską uważać za objaw minionej już choroby, o szybkim jednak uzdrowieniu stosunków po tak ciężkim przesileniu mowy być nie może.

Rząd amerykański natychmiastową interwencją swoją wiele zdziałał dobrego i należałoby nam w Europie brać sobie przykład, jak uspokajając można opinję.

Ministerjum finansów wyasygnowało na razie na sanację stosunków przeszło 30 milionów dolarów, to jest przeszło 150 milionów koron i oddało kwotę tę do dyspozycji banków, runem zagrożonych, ustanawiając dla każdej zagrożonej instytucji oddzielnie z ramienia swego kontrolera. Komunikaty tych urzędowych kontrolerów—zapewniające o wypłacalności instytucji, działają na rozdrażnioną publiczność nader uspokajająco i należy mieć uzasadnione nadzieje, że po tym strasnym huraganie w Stanach Zjednoczonych nastąpią zgodne dni.

Konkluzją tego przesilenia będzie niewątpliwie objaw jeden dodatni, że zmiecie z widowni całe szeregi małych banków, które nie posiadają dostatecznych kapitałów własnych, operowały w inwestycjach kolejoowych i przemysłowych kapitałami depozytariuszy swoich.

Ciekawe są wiadomości, dotyczące małej instytucji nowojorskiej ze szumną nazwą „United States Exchange Bank” w dosłownem tłumaczeniu: „Bank wymiany Stanów Zjednoczonych”. Instytucja ta, mająca kapitału zakładowego 120,000 dolarów, to jest około 600,000 koron, posiadała wkładki i depozyty na sumę około 1 miliona dolarów (5 milionów koron), a obrót w czekach i przekazach zagranicznych miljardowy.

Znaczne zaufanie do tej instytucji mieli wychodźcy polscy, którzy przekazali „United States Exchange Bank” przesyłali oszczędności swoje do stron rodzinnych. Banców ten, chcąc zapobiedz runowi, postąpił zupełnie po amerykańsku: nie otworzył mianowicie zupełnie biur swoich.

Portel ten, zcany jednak w Ameryce—gdyż ustawa taryjowa pozwala czasowego zamknięcia przedsiębiorstwa, zagrożonego wskatek runu bankructwem—nie podzielał na depozytariuszy zbyt uspokajająco, miał atoli ten dobry skutek, że rząd wkroczył natychmiast. Organ kontroli rządowej ogłosił komunikat, że „United States Exch. Bank” jest wypłacalny i instytucję od zagłady uratował.

O ile sfery, w walorach amerykańskich zaangażowane, uspokoiły się nieco wiadomością, że panika osłabła, o tyle przykre zrobiło wrażenie na targu pieniężnym fakt, że Stany Zjednoczone wszczęły na nowo rokowania w celu prze-

wiezienia do Ameryki złota w metalu za sumę dziesięciu do piętnastu milionów dolarów.

Świat finansowy europejski projektu tego stanowczo urzeczywistnić nie pozwoli. Wszak głównym momentem drożyzny odsetkowej był wywóz złota z Europy!

Same pogłoski o możliwości dalszego wywozu złota wywalczy na giełdzie londyńskiej zwykłą dyskontu prywatnego, który doszedł—licząc się ze stosunkami tamtejszymi—do niewyjątej dotychczas w Anglii wysokości 5%. Giełda paryska notuje dyskont prywatny 4 1/2%, berlińska zaś 4 1/2%.

Tłumaczy to fakt, że najsilniejsze bezpośrednie zainteresowanie ma w tem Anglja, aby projekt dalszego wywozu złota do Stanów Zjednoczonych udaremnić.

Bądź co bądź jednak dzięki tylko natychmiastowej interwencji rządu amerykańskiego, europejski świat finansowy uspokoił się.

Należałoby i Europie brać sobie przykład, jak... uspokoić można opinję.

### Włosi o Drzymale.

I nad brzegi złotego Tybru dotarła już wiadomość o słynnym wozie Drzymaly. Prasa rzymska wyraża jednogłośnie zdumienie i oburzenie na myśl, że coś podobnego, jak „il carro di Drzymala” może istnieć w Europie w początkach wieku XX. Czytany przez papieża dziennik „Corriere d'Italia” zamieścił przed kilkoma dniami list swego korespondenta berlińskiego, następujący w Paryżu p. t.: „Le riverse di un popolo oppresso” (Zabiegi narodu uciskanego). Korespondent pisze, że powraca z podróży, która ze względu na biednych Polaków, uginających się pod jarzmem Prus, można by nazwać też pielgrzymką... Nie chodzi tu o jakieś sanktuarium, lecz o skromny wóz, który w przyszłości miał będzie dla Polaków znaczenie pamiątki symbolicznej, a obudza w sercu tego, który go zwiedza „uczucie protestu i oburzenia”.

Tam, w dole, w okolicy Rakoniewic widać mnóstwo ludu, który śpieszy, by oglądać wóz. Są tam korespondenci czasopism, fotograf, gonący za nowościami i lud prosty, bezimienny, z którego oblicza, pod osłoną uśmiechu ironicznego wobec kłopotliwego zaszachowania władz pruskich przez włóścianina polskiego, można wyczytać „l'espressione melancolica di un dolore profondo rinnovato” (smętny wyraz bólu głębokiego, na nowo wywołanego).

Dalej czytamy w „Corriere d'Italia”, że „wóz Drzymaly, na pozór komiczny, jest symbolem nacisku tyrańskiego i obrony nieugiętej i wytrwałej, a zarazem zgodnej z prawem”. Rząd berliński prowadząc nieubaganię dzieło prusyfikacji gwałtownej, podległych mu prowincji polskich, wydał rozporządzenie, zabraniające włóścianom polskim budowania domów na nabytych przez nich terenach. Cel tego rozporządzenia jest bardzo jasny: rząd chce przeszkodzić Polakom w nabywaniu ziemi w Poznańskiem i na Śląsku, która rezerwa dla osobników niemieckich, i chce w ten sposób zmusić Polaków do emigracji ze swej ojczyzny”.

„Corr. d'Italia” pisze następnie, że wspomniane prawo drakońskie wywołało konsternację wśród ludu polskiego, bardzo przywiązane go do ziemi przodków... opisuje obszernie historję powstania wozu Drzymaly i kończy słowy: „Wiadomość o przemysłnym znalezieniu się dowcipnego chłopka, w lot rozeszła się na

cztery wiatry, a nazwisko Drzymaly przechodzi bezustannie z ust do ust i szerzy się po zagranicy—ku wielkiemu utrapieniu rządu pruskiego, który widzi, że świat dowiaduje się w sposób bardzo wymowny i wbijający się w pamięć o systemie tego rządu. Donoszą o tym systemie i komunikaty różnych agencji, ale ich suche telegramy nie wywierają na publiczność głębszego wrażenia. Wszelka publiczność, polska czy nie polska naśmiewa się teraz z kłopotliwego położenia rządu pruskiego i zapytuje, jak się to wszystko skończy; zwłaszcza, gdy Drzymala znajdzie naśladowców. By sprawę dobrze zakończyć—kończy dziennik włoski—należałoby, aby rząd pruski przejął się duchem „del buon Drzymala”—o czem, niestety, można powątpiewać”.

### Z rządów w Czarnogórze.

W Czarnogórze dzieją się rzeczy dziwne i zagadkowe. Od dłuższego już czasu w dżikich wąwozach i urwiskach skalnych Czarnogórze znajdują zwłoki dobrze znanych w kraju i wybitnych osobistości. W kilku więzieniach, skutkiem niedyskrecji władz, wykryto zwłoki ludzi, o których mówiono, że wyemigrowali do Ameryki. Wydawnictwo „Narodna Misao” („Myśl narodowa”), organ czarnogórskiej partji narodowo-radykalnej, zamknęto, drukarnię dziennika zburzono, redaktora Malenica wtrącono do więzienia i później wydalono z kraju, dom, w którym się mieściła redakcja i drukarnia „na wszelki wypadek”—spalono. Większą część postów do skupszczyzny czarnogórskiej, narodowo-radykalnej, oskarżono o „agitację wielkoserbską” i wtrącono do więzienia. Na ulicy w Cetynji znaleziono niedawno zwłoki szwagra księżkiowej, Serdara Sawy Plamenca i praw. Boszkowica. Bandy, złożone z ostatnich wyrzutków społeczeństwa, krążą na kształt szakali po całym Czarnogórze, wykonując akty „zemsty i sądu”. Ofiarami tego „sądu” padają wyłącznie członkowie znielowidzonej partji reform (narodowo-radykalnej), która była tyle zuchwałą, że należała w skupszczyźnie do opozycji. Dlaczego?

Odpowiedź jest krótka! Czarnogórcom dała się we znaki konstytucja. Z chwilą, gdy naród został urzędowo dopuszczony do udziału w sprawowaniu rządów, zaprzagnął skorzystać z tego prawa, usiłując rozciągnąć kontrolę nad finansami i niesłychanie samowolną administrację. Rząd księżkiowy uznał te żądanie za niesłychane i burzące.

Wówczas stała się rzecz dość dziwna, aczkolwiek nie bezprzykładna w dziejach. Cały naród stanął w opozycji. Rząd odpowiedział represjami, o których była mowa powyżej i obmyśla coraz nowe i „skuteczniejsze środki uspokojenia kraju”. Ks. Mikołaj oświadczył niedawno, że musi „za wszelką cenę” zgnieść opozycję i doprowadzić ją liczebnie do takiego stanu, aby z przyszłej skupszczyzny można było oponentów „wynieść na plecach”. Prawdziwie po czarnogórsku!

Zaazwyczaj należy jeszcze jeden fakt niezwykły. Oto obaj synowie księżki, ks. Mirko i ks. Danilo, ubiegają się o mandaty poselskie. Jaka ma być ich rola w przyszłej skupszczyźnie—dotychczas niewiadomo. Być może, iż będzie ona miała pewien związek z polityką—wynoszenia opozycji na plecach... D. P.

Wykonywa: pomniki, figury, portrety, ołtarze, roboty przy budowach kościołów, jako też i każde roboty w zakresie rzemieślniczym. Zakład Kruszyński i Proszowski w Częstochowie, Alėja III 25. Wykonywa wszelkie roboty żelazne i mosiężne. Specjalności: budowa wag dziesiętnych, stołowych i aptekarskich, jakoteż regulowanie takich robot, roboty towarzysko-mechaniczne, zakładanie piorunochronów, telefonów dzwońców elektrycznych, reperacja dynamo-maszyn, lamp łukowych, maszyn do pisania, fonografów, gramofonów, wycinarek, aparatów projekcyjnych, kinematografów i t. p. Za dokładne i staranne wykonanie roboty zakład gwarantuje.

Zakład Ślusarski i Elektro-Mechaniczny 399  
**F. BŁACHOWICZ w CZĘSTOCHOWIE**  
 Alėja III 25.  
 Wykonywa wszelkie roboty żelazne i mosiężne. Specjalności: budowa wag dziesiętnych, stołowych i aptekarskich, jakoteż regulowanie takich robot, roboty towarzysko-mechaniczne, zakładanie piorunochronów, telefonów dzwońców elektrycznych, reperacja dynamo-maszyn, lamp łukowych, maszyn do pisania, fonografów, gramofonów, wycinarek, aparatów projekcyjnych, kinematografów i t. p. Za dokładne i staranne wykonanie roboty zakład gwarantuje.

# NOWINY.

## Częstochowa.

Z rozporządzenia akezy restauracje III-go rządu oraz piwiarnie mają być zamknięte na 3 tygodnie, czyli na czas trwania poboru wojskowego. Wobec tego należało ograniczyć sprzedaż trunków w bufecie klasy III stacji kolejowej a przynajmniej żeby odbywała się tylko podczas postoju na stacji pociągów.

**Zabójstwo.** Wczoraj o godzinie 3-iej po południu nieznanymi ludźmi kilkoma wystrzałami z rewolwerów zabili na ulicy Ogrodowej wprost domu № 59 Władysława Skowrona, lat 19. Zabójcy zbiegli. S. był kucharzem w miejscowym towarzystwie śpiewaczym „Lutnia”. Zwłoki umieszczone w domu przedpogrzebowym na cmentarzu św. Zygmunta.

**Zabawa wczorajsza** na rzecz 45-go koła „Jedność” nie sprowadziła licznych, jak zwykle, tłumów, — i nic dziwnego: chłód dokuczliwy odstraszał od zabawy na świeżem powietrzu. To też nawet niezawodne confetti nie miało powodzenia, pomimo nawoływania sprzedających przy stolikach: ciepłe confetti po 5 kop. Największym powodzeniem cieszył się bufet, przy którym rozgrzewano się herbatą i koniakami.

## Dąbrowa.

Wczoraj wieczorem około Redenu kilku uzbrojonych bandytów napadło na p. Bolesława Woźniaka któremu pod groźbą rewolwerów, odebrali miesięczną pensję w sumie rub. 30, poczem nakazawszy mu milczenie zbiegli.

## Sosnowiec

**Nierząd.** Od pewnego czasu nierząd w naszym mieście szerzyć się zaczyna z przerażającą szybkością. O zmroku dziesiątki „cieni nocnych” uwijają się po ulicach, demoralizując przechodniów, a przedewszystkiem młodzież. Należy zarządzić środki jaknajenergiczniejsze, aby nierząd usunąć, ewentualnie przzenieść poza granice miasta.

**Fatalny mostek.** Przy ul. Głównej, obok domów dyrekcyjnych, znajduje się zdradliwie osadzony mostek, który wczoraj stał się przyczyną wypadku. Oto przechylił się wczoraj, w chwili, gdy przechodził po nim jakiś młodzieniec, który padł twarzą na ziemię brojąc krwią. Mostek ten trzeba bezwarunkowo usunąć. Środki chyba znaleźć się powinny.

**Teatr.** Wczoraj trupa p. Majdrowicza odegrała z powodzeniem farsę p. t. „Rezerwista”. Wyróżnili się p. Bończa i pani Biskupska. Całość szła bardzo dobrze.

## Łódź.

— Aresztowany bandyta, przewodca malksymalistów, t. zw. „Jerzy” uciekł z aresztu II-go cyrkulu. Prawdziwe jego nazwisko — Malksymilian Sylwester Jankowski.

— Na ul. Średniej 71, aresztowano 5 męzczyzn i 2 kobiety, przy których znaleziono odzwy frakcji rewolucyjnej P. P. S.

— Na ul. Ogrodowej, wystrzałem z karabinu zabito Skierzyńskiego i na ul. Młyńskiej — Ioka Buxsela.

— Na ul. Targowej 47, ograbiono sklep monopolowy, skąd zabrano 36 rb. i potulczono mnóstwo butelek.

— Niezwykły wypadek wydarzył się w szpitalu fabrycznym Tow. Akc. Silbersteina przy ul. Nawrot. Jeden z chorych 25-letni, Józef Hordliczka, dostał napadu furji i w tym ataku wy dostał się oknem na dach, chcąc spuścić się na dół, ale zaczepiwszy się o gzyms, zawisł w powietrzu. Wezwano oddział straży ogniowej na ratunek, jednak Hordliczka potamował sobie nogi i zebra.

## Warszawa.

**Najście garkuchni.** Do garkuchni Walerji Smosarskiej, przy ul. Chmielnej № 49 przyszło dwóch ludzi, którzy wpadli do kuchni i zaczęli strzelać z rewolwerów. Przerażona służba u kryła się w sąsiednim pokoju. Napastnicy zaczęli oblawać kwasem karbolowym produkty spożywcze. W czasie strzelania otrzymał ciężką ranę w bok 19-letni Władysław Piotrowski. Rannego P. lekarz Pogotowia odwiózł do szpitala Dz. Jezus. Napastnicy zbiegli. Przyczyną napadu było wydalenie kucharza Rogowskiego. Już przed kilkoma dniami do pani S. zgłosiło się 5 młodych ludzi i mianując się delegatami związku kucharzy, żądali dla R. trzymiesięcznej pensji; spotkawszy się z odmową, zgrozili zemstą.

**Aresztowanie i ucieczka.** W nocy z soboty na niedzielę do mieszkania d-ra Sachsa ul. Złota № 37 przybyła policja z komisarzem VIII cyr. Dr. Sachs wyszedł z mieszkaniem, niepostrzeżony przez nikogo, podważył bramę i wybiegł na ulicę. Wybiegli za nim agenci, da-

li pare strzałów rewolwerowych, poczem d-ra S. ujęli. Oprócz dra S. aresztowano i jego siostrę p. Wandę, poczem oboje odwieziono do wydziału „ochrauny”.

## Władysław Żukowski.

poseł gub. piotrkowski.

Nowy poseł do III-iej, Domy Wł. Żukowski urodził się w r. 1860 na Wołyniu, studiował na uniwersytecie warszawskim, a następnie w instytucie górniczym w Petersburgu. Był przez lat kilka członkiem zarządu brjanskich fabryk metalurgicznych. Od roku 1893 jest przedstawicielem rady zjazdu przemysłowców górniczych Królestwa.

Wybitny znawca stosunków ekonomicznych, jest autorem kilku dzieł dotyczących ekonomicznego stanu Królestwa Polskiego. Ostatnią jego pracą jest świeżo ogłoszona rzecz o „Wydatkach i dochodach państwa w Królestwie Polskiem”.

W drugiej Dumie był wybrany na prezesa parlamentarnej komisji finansowej. Długo wrazenie wywołał w Dumie jego krytyka projektur budżetowego, w której stał się z ministrem Kokowcowem.

## Z różnych stron

**Morderstwo.** W lasach dóbr Czeszce (gm. Mińsk Mazowiecki) w gub. warszawskiej zamordowano gajowego Tomasza Cwikla w czasie obchodu lasu. Jak świadcza ślady na miejscu zbrodni, oraz ubranie zabitego, zamordowany spostrzegł zabójcę i staczał z nim przedśmiertną walkę, a cięty siekiera w głowę, u padł, lecz zerwał się i uciekł w stronę mieszkania leśniczego, tu jednak dopadł go zbrodniarz i nowym cięciem siekiery powtórnie powalił na ziemię, poczem, ciągnąc drgnące ciało w gąszcze, dobił uderzeniem obuch. Poszukiwania przepadłego na razie bez wieści gajowego trwały dwa dni, przy udziale kilkuset włóścian, przyczem włóścianie wskazywali nazwisko domniemanego zabójcy, który przed kilku miesiącami powrócił z Sachalinu w drodze ośskawienia. Podejrzan o zbrodnię, wobec bardzo silnych poszlak, jak naprz. krwawych plam na odzieży i obrażeń na twarzy i gardle, z którymi go w dzień zbrodni widziano, natychmiast został aresztowany.

— **Piotrków.** „Podolia” pisze: „Pożary w pow. piotrkowskim są zwracającym zjawiskiem. W ciągu ostatnich kilku dni mamy do zanotowania cały ich szereg. Miedzy innymi spłonął folwark Jamolinca hr. Orłowskiego. Następnie nocy pałł się folwark Łapkowce. Spłonęła młocarnia i kilka stert zboża. Wskutek pożarów cierpią i włóścianie. Pożary miały miejsce niedawno we wsi Pasiecznie i w Szawce. W tej ostatniej wsi spłonęło 16 zagrod. Wczoraj spręża straszyła posucha, trwająca już od dwóch miesięcy, to też dosyć jednej iskry, by wszystko dołka ogarnęły plomienie.

— **Rowiżna w synagodze.** „Wiest. Woł.” pisze: „Dnia 14 października wyborcy żydzi, którzy nie brali w Żytomiersku udziału w wyborach poszli do synagogi. Podcignęli za nimi i osoby postroane. Wrótcie potem przybyła do synagogi policja, każała wyborcom stanąć oddzielnie od pozostałych osób, zrewidowała ich i spisała nazwiska. Dokonawszy rewizji policja oddaliła się.

# Telegramy.

## Zajście w instytucie.

**Tomsk 3 TAP.** Dokonano napadu na buchaltera instytutu technologicznego. Gmach otoczono wojskiem i policją. W instytucie odbywało się zebranie, w którym uczestniczyło przeszło 700 osób. Aresztowano około 100 osób dla sprawdzenia osobistości.

## Zabójstwo komisarza policji.

**Sewastopol 3 TAP.** Kilkoma wystrzałami z rewolweru zabito komisarza Gwoździwicza, udającego się do „monasteru” Giorgiewskiego, w którym dokonano rabunku. Towarzyszący komisarzowi zandarm zranił dwóch napastników. Czterej pozostali porwali rannych i zbiegli.

## Zabójstwo stójkowego.

**Tyflis, 3 TAP.** Na ulicy Olszyńskiej zabito 4 wystrzałami z rewolweru stójkowego na posterunku.

## Aresztowanie bojowców.

**Łódź, 3 TAP.** Na ulicy Średniej zatrzymano w mieszkaniu konspiracyjnym 12 członków fr. boj. Polskiej Partji Socjalistycznej.

## Wybuch bomby.

**Neworosyjsk, 3 TAP.** Wybuchła bomba

w kantorze Bartela. Ofiar niema. Dwuch winnych zatrzymano.

## Starcie rozbójników z policją.

**Saratów, 3 TAP.** Onegdaj w nocy w Carycinie odbyło się starcie pomiędzy bandą rozbójników, pod dowództwem zbiega z ciężkich robót Iwankowa, a wysłanym w celu ujęcia bandy oddziałem policji. Dwu z bandy ujęto.

## Rabunek.

**Lipowiec 3 TAP.** W Hinesch bandy ciętko zranili bogatego żyda i żonę jego. Bandy ci zbiegli, nie zdążywszy obrabować napadniętych.

## Zabójstwo.

**Ślenówka 3 TAP.** Bandy ci zabili bogatego plantatora buraków.

## Trzęsienie ziemi.

**Samarkanda 3 TAP.** W nocy dało się odczuć silne uderzenie podziemne. Mieszkańcy w strachu wybiegli na ulicę.

## Pożar fabryki.

**Odesa 3 TAP.** W ogniu olbrzymia fabryka cukierków Duwarezkiego.

## Samosąd.

**Kijów 3 TAP.** Włóścianie wsi Pimono-wic, pow. radomistawskiego, przytłapali na krządzie włóściana i 5 dni torturowali go. Umieszczony w szpitalu zmarł.

## Pierwszy śnieg.

**Mińsk 3 TAP.** Spadł tu śnieg po raz pierwszy, — mroź.

## Cholera.

Agencja petersburska donosi: W Jaslach (Tomsk) zachorowały na cholę mamki w ochronie powiatowej wskutek niezastosowania w czasie odpowiednim środków ochronnych. Z 44 niemowląt w wieku do 4 ch miesięcy zachorowało 40, zmarło 15.

W oddziale dzieci starszych zachorowało 1. W mieście zachorowało 16, zmarło 10, wzdrowiało 25. W Omsku zachorowało 1, w bar-rażu znajduje się 4. W gub. poltawskiej zmarł 2, zachorowało znowu 2. W Hłbinie od 14 a. m. zachorowało 20, z których zmarło 12.

## Katastrofa kolejowa.

**Penza 3 TAP.** Wczoraj o godz. 10-iej wieczór wycofali się pociąg pasażerski przy wejściu na stację Bulyczewo. Przyczyną katastrofy było danie fałszywego sygnału. Wagon pocztowy przewrócił się, dwa idące za nim wagony III klasy wpadły na niego, jeden stanął w poprzek. Pociągilon zlamał rękę, 3 pasażerowie otrzymali lekkie obrażenia ciała.

## Telegramy własne.

**Berlin 3.** Proccs Harden-Molke wchodzi w nową fazę. Prokuratorja państwa wdrożyła nowy proces przeciwko Hardenowi. Według pogłosek, rząd francuski wysłał notę w formie nader ostrej, z powodu obrazy czci radcy ambasady francuskiej Leconte'a przez Hardena. Harden oświadcza, że przycocywne szczegóły, kompromitujące oskarżonych, które zachwał umyślnie w razie przegrania procesu.

**Madryt 3.** Według ostatnich wiadomości, ruch rewolucyjny objął prawie całą ludność w Portugalji. Przewrót nieunikniony, Gabinet bezsilny. Należy oczekiwać wypadków nadzwyczajnych.

**Lwów.** „Słowo polskie” donosi, z Przemysła: Dzisiaj o godzinie 5 nad ranem w Banku kredytowym przy ulicy Jagiellońskiej odbito zapomocą narzędzi tylną ścianę kasy wartej mowjskiej i zarabowano gotówką kwotę 11,455 koron. Papiery wartościowe, sęowane w t. zw. skrytce fachowej, pozostają nieknięta. Policjanci zauważyli o tej porze dwie osoby wychodzące z budynku, które udały się w stronę dworca kolejowego. Kradzież zauważono dopiero później.

**Teheran.** Gdy wczoraj w tutejszym wielkim meczecie jeden z duchownych wygłosił mowę, w której zalecał zamordowanie szacha na wypadek, gdyby wystąpił przeciw konstytucji, przyszło do ciężkich wykroczeń, podczas których pięć osób zginęło.

## Ofiary.

Na „Kropie mleka” im. dr. a Grajana Piszczewskiego, urzędnicy magistratu rb. 33. W wykazie ofiar dn. 30 zaskła homyka powinno być dr. Brzozowski, a nie Porowski.

## Ruble w Berlinie.

Dziś 1 listopada 21650

Stowarzyszenie Pracujących w zakresie sztuki kościelnej  
 obok Redakcji „Dziennika Częstochowskiego”  
 na I-ym piętrze.  
 1082

# WIECZORY POWIEŚCIOWE.

Dodatek (2-gi) „Gońca Częstochowskiego.”

## BYĆ ALBO NIE BYĆ.

(powieść)

przez Zofię Marję Sch.

(Dalszy ciąg).

Miejny przecież nadzieję, że Ten, który dla nas robaczków ziemskich ma zawsze serce ojcowskie, ulituje się także nad biedną córką pracowitej i zacnej matki!

1.

— Czy nie byłoby lepiej, aby Ove ztąd się wyniósł? Mówiła chora żona cieladnika stolarskiego Richsona, do matki swego męża, Magdaleny Richson.

— Cóżto za gadanie! zawołała pani Richson, czy chcesz aby Ove dla tego się ztąd wyprowadził, że bankier jest dokuczliwym, zarozumiałym csem? Nie, nie z tego nie będzie. Duszę już zniesiliśmy przeciwności, aby dla takiego szorstwa porzucać bezpłatnie mieszkanie. Wasz dochód i tak jest skąpy, cóż dopiero będzie, jak przyjdzie opłacać komorne? Tu mam prawo mieszkać i tu mi wolno trzy mać przy sobie dzieci... nie dam się zastraszyć. A jeśli już komórkę tak być musi, to stara Magdalena pokáže bankierowi, że jeszcze wszystkie ma zęby.

Mówiąc to, odsoniła cały swój skarb trzydziestu dwóch zębów silnych i zdrowych. Jakkolwiek wielce budujący był to widok, nie zrobił przecież na synowej żadnego wrażenia, gdyż smutnym głosem odrzekła:

— Ależ, matczko, wciąż się uciaciecie z bankierem, a wcale nie jest lepiej, owszem coraz gorzej. Co go tam obchodzi słowa biednej kobiety! Cuce nas ztąd się pozbyć i dopóki mu się to nie uda, dopóki nie da nam pokoju.

Magdalena nic nie odpowiedziała. Rozzmowę przerwał krzyk dziecka; jednocześnie usłyszano przekleństwo, wyrzeczone gburowatym głosem i uderzenia z bata. Hałas ten pochodził z dziedzińca. Chora kobieta zerwała się z łózka i pobiegła do okna.

— Ach! mój Boże! dźwięk bankiera bije Folkal zawołała i padła na ziemię.

— No, no, uspokój się moje jagniatko! Już Ove tam się znajduje, aby obronić dziecko, pocieszała Magdalena swoją synową i zamostła ją do łózka.

Na dziedzińcu odbywało się szczególne widowisko.—Do osób, mających w niem udział, należał dzwonek, który białem bił za ledwie ośmioletniego chłopczyka. Opodal stał młodzieniec wytwornie ubrany, który zdawał się mieć około lat szesnastu. Wołał on na dzwonekja, aby wcale nie żałował krzyżującego malca i porządnie mu skróć przekropił.

Z przeciwniej strony dziedzińca zbliżył się wysoki robotnik w niebieskiej bluzie, a przystąpiwszy do stangreta z wyciągniętą ręką, porwał go za kark i krzyknął grzmiałym głosem:

— Zaraz mi puść chłopca, bo inaczej za biję cię w oczach tego hultaja, twego pana!

Slugus z taką siłą uczuł się pochwyconym, że zaraz puścił chłopca, ale w tej samej chwili robotnik wyrwał mu bat z ręki i z lichwą oddał wszystkie uderzenia, które chłopiec dostał.

— Jak ty śmiesz bić mego sługę? krzyknął ów młodzik, przyskakując do rozdrażnionego rzemieślnika i uderzając go jednocześnie swoją laską w głowę.

— Taki harlak będzie się porywał na moich ludzi!

Biedny stolarz nie ułakł się groźby i wymierzwszy szpiczorką porządnie uderzenie w twarz panicza, tak go zastraszył, że ten, piejąc się ze złości i oburzenia, przymuszony był unknąć dla własnego bezpieczeństwa.

Ove Richson, rzuciwszy szpiczorkę na ziemię, popchnął skarczonego sługę za odchodzącym jego panem i powiedział z gniewem:

— Strzeż się mój paniczku, abym cię kiedyś moim hylem tak nie napiętnował, że ci pozostanie pamiętka na całe życie. Ja skórej zdejme z twojego sztalca, jeżeli on jeszcze kiedykolwiek powoży się dotknąć mego chłopca. Trzy razy już zgnęcałeś tego lotra na męzobronne dzieci, lecz radzę ci nie czynić tego po raz czwarty.

— Ty mi grozisz, nędniku! zawołał przywiedziony do wieściłości syn bankiera, poczekał, nie ujdzie ci to bezkarnie!

To powiedziawszy, młodzieniec wbiegł szybko do domu stojącego frontem do ulicy. Ove wziął małego Folkę za rękę i razem z nim weszli do niskiego domku, tworzącego pewien rodzaj pawilonu, należącego do większego, wyżej wspomnianego zabudowania.

Dom, w którym się to działo, stanowił obszerną mrowioną posiadłość przy ulicy Regencji w Sztokholmie. Trzy wyniosłe gmachy zajmowały znaczną część tej ulicy, sięgając tyłem aż do małego zaułka bocznego; obszeru dziedzińca, wyłożony kamiennymi płytami, był ze wszystkich czterech stron wysokim otoczony murem.

Do głównego gmachu, od ulicy Regencji, wchodziło się wielkimi drzwiami, do dziedzińca zaś prowadziła brama, położona od strony owej uliczki bocznej.

Wspaniała ta posiadłość, była własnością bankiera Claes Henryka Gratten, który ją po swoim bogatym odziedziczył ojcu.

W chwili, w której się powieść nasza zaczyna, Claes Henryk miał lat czterdzieści pięć. Ożeniony od lat dwudziestu z córką bogatego kupca, był ojcem trójga dzieci: dwóch synów i młodszej od nich córeczki. Z najstarszych, tych pełnych nadziei potomków, synem bankiera, Arturem, poznaliśmy się przed chwilą.

Gratten był człowiekiem pełnym zarozumiałości i pychy. Wychowany w zbytkach, od pierwszej młodości swojej, pieniądź pozycywał za jedyny przedmiot, godzien szacunku i poważania, dla tego też nie przypuszczał wcale ażeby człowiek bez pieniędzy mógł jeszcze jakąś inną posiadać wartość.

Urodzenia, wysokie stanowisko, najwzniejsze przymioty duszy i zdolności bez majątku, były niezem w jego oczach.

Jego zdaniem, pieniądź był jedynym władca, dzwignią całego świata, a ludzie bez pieniędzy, to niewolnicy, skazani na upokarzającą służbę u bogaczy.

On, dzierżyciel księżącej fortuny, miał prawo być pysznym i zarozumiałym; a skutkiem swego majątkowego położenia, był rzeczywiście, choć wiekiem znaczącym. Opluwając w dostatek, prowadził życie tak rozkoszne i zbytkowne, jakie niewiele tylko wybrańców może być udziałem.

Mimo to wszystko, Gratten nie należał wcale do tych, których zarządzałych i nudnych typów rozpustników, jakie się tak często w większych miastach napotykać zdarza; przeciwnie, był to człowiek, pełen życia i ruchu. Grzesznie i niemuający z osobami, które w jego przekonaniu na szacunek zasługiwały, dworny i niemuający dla kobiet, dumny był i surowym niesłychanie w swoim kantorze. Jego pycha i zarozumiałość objawiały się tylko wobec ludzi uboższych od niego, którym chciał zawsze pokazać, jaka to wielka zachodzi różnica pomiędzy nim a nimi. Człowiek biedny, nie miał u niego prawa do żadnych względów.

Gdyby jego los potoczył się z kobietą, mającą więcej od niego serca, może być, że Claes Henryk byłby wyrozumiałym na położenie ludzi niżej od niego, pod względem majątkowym stojących, ale ten ślepy los dał mu za towarzyszkę życia istotę, która w takich samych, jak jej małżonek wychowana pojęciach, przewyższyła go jeszcze dumą i samolubstwem.

Florencja Malenberg, żona Henryka, ciężko ograniczona, ale bogata, piękna i dumna z dostatków swego męża, była kobietą bez serca, kobieta pozbawiona wszelkich szlachetniejszych uczuć niewieście.

Nie więc dziwne, że stworzenie to, ani samo pojmowało, ani też mogło w dzieciach swoich zaszczyć inne wyobrażenie nad to, że bogaty używać, a ubogi pracować i w ciągłym niedostatku zostawać powinien. Nie dziwnego, że pani Gratten żadnego uszlachetniającego wpływu na męża swojego wywrzeć nie miała. Bankier miał tylko jednego brata, który starszy o lat kilka, był zupełnie przeciwnego usposobienia.

John Gratten, także kupiec, był może jeszcze dumniejszy od Henryka, ale ta jego dumna w inny objawiała się sposób.

John, człowiek surowy w obejściu, ale prawy, zawsze o tem jedynie marzył, ażeby pośród kupiectwa Sztokholmskiego, mógł pierwsze zajmować miejsce; nie dla tego tylko, że odziedziczył po ojcu ogromny majątek, ale raczej dla tego, że zrzęcałością swoją kupiecką,

mađremi i szczęśliwymi obrotami finansowemi, oraz znaną powszechnie uczciwością, bogactwa swoje podwoił.

Nie prowadził wcale domu świetnego i nie starał się błyszczyć zawnętrznym przepychem; przeciwnie, żył skromnie, zajęty wyłącznie swoim przemysłem handlowym.

Zeniąc się, wybrał sobie dziewczicę ubogą, ale bardzo dobrze wychowaną. Był na tyle bogatym, że mógł głównie zwracać uwagę na prawdziwe zalety i wartość moralną kobiety, która miała z nim dzielić wszystkie przyjemności i cierpienia doczesnego życia.

Obaj bracia zostawali w spókie po śmierci ojca; lecz kiedy John ożenił się z nauczycielką dzieci pewnego bankiera, zerwały się między nimi bratnie stosunki. Spółka rozwiązała się i każdy z nich zażył własną firmę.

John Gratten był jednak powszechnie uważany za bogatszego od swego brata, pomimo że Claes Henryk wziął znaczny posag za swoją żonę. Pierwszy z nich po rozstaniu się z bratem miał tak świetne powodzenie w interesach, że część swego majątku w niedługim przeciągu czasu więcej jak podwoił.

Szczęśliwy w małżeństwie i szczęśliwy w obrotach handlowych, John nie miał żadnego powodu do zazdrośczenia bratu, a jednak był w sercu jego jakiegoś uczucia, które jego zazdrość wywoływało.

John miał tylko jedno dziecko i to córkę; Claes Henryk miał dwóch synów.

Widok synówców przywoził Johna zawsze do złego humoru, i po zerwaniu z bratem, unikał starannie wszelkich stosunków z jego rodziną. Przykrą dlań było rzeczą, że taka firma jak jego, nie miała mężkiego spadkobiercy, że sam nie miał syna, któregoby w starość swojej mógł na jej czele postawić.

Magorzata, mała jego córeczka, była najpiękniejszym dzieckiem pod słońcem, ale cóż z tego? Ona nie mogła objąć domu hadlowego swego ojca.

Przy podziale spuścizny starego bankiera Gratten, dom przy ulicy Regencji położony, przypadł na dział Claes Henryka. Z domem atoli zniewolony on był zarazem przyjął inwentarz, który stał się nie małym dla niego ciężarem.

Tym inwentarzem była wdowa, pozostała po stargreccie jego ojca, stara Magdalena. Była ona mamką Henryka i według testamentu ojcowskiego, spadkobierca obowiązany był nie tylko utrzymać ją przy mieszkaniu, jakie od wielu lat zajmowała, ale nadto płacić jej corocznie 300 talarów pensji.

Takie rozporządzenie testamentowe wydawało się Henrykowi nieośmieszne, gdyż mamka była kobietą, do której oddawna czuł wstępn wyrazny. Nienawykły krepować się w swoich uczuciach, dawał niejednokrotnie poznać starej niewieście tę swoją dla niej niechęć.

Zaraz po śmierci ojca, Henryk zaproponował Magdalenie, ażeby się z domu wyniosła, obowiązując się płacić za jej mieszkanie, byle mu tylko z oczów zeszedła.

Magdalena odpowiedziała, że nie żąda innego mieszkania, a pragnie pozostać w tem, jakie jej był testamentem przeznaczona, i w którym się jej syn, Ove, urodził. Odpowiedź ta jeszcze więcej rozdrażniła bankiera.

Ove był czeladnikiem stolarskim, ożenił się i wraz z żoną mieszkając przy matce, zawsze był przedmiotem większych lub mniejszych przesładowań i dokucań ze strony bankiera. Dopóki te przesładowania tylko na niego spadały, znosił je ulegle, lecz kiedy nareszcie i jego małego synka dotykać zaczęły, wnet stracił resztki cierpliwości.

Lagodna i spokojna żona Ove'na pragnęła już nieraz porzucić to bezpłatne mieszkanie, ale jej świerka ani słyszeć o tem chciała. Ove chorował kilkakrotnie, dochody rodziny zmniejszyły się, dla tego Magdalena, mając dożywnie mieszkanie, w żaden sposób nie chciała zgodzić się na jego opuszczenie.

Prześladowania ze strony bogatej rodziny przybrały już w ostatnim roku taki charakter, że zdawało się biednemu ozekalnikowi, iż dłużej wytrzymać nie zdoła; zwłaszcza, że owe uderzenie szpiczorką młodego Artura, prawie do ostateczności tę smutną sprawę doprowadziło.

(Dalszy ciąg w przyszły poniedziałek).

# St. Szczawiński

w Częstochowie (obok Teatru)  
**Skład Win**  
**DELIKATESÓW**  
i towarów kolonialnych  
ogr. od 1878 r.

TELEFON Nr 9.

## Poleca codziennie świeżą **Kawę paloną**

znaną z dobrego mięszanki i osobne gatunki, oraz mieloną w pszkach prowadzoną  
Kawę sędową Ks. Knałpa, Kawę żytnią, Kawę żółtą i Kawę zdrowia.

**Kakao i Herbatę** pierwszorządnych firm.  
**Śmietankę** sterylizowaną i **Herbatniki** świeże.  
**Owoce, Winogrona, Marony i Cebulę** Hiszpańską.

Specjalność firmy

**IMPORT**  
**WIN**  
**Węgierskich**  
i **Mszalnych.**

Specjalność firmy

## Tania pasza dla koni, bydła i opasów!

Towarzystwo

**Akcyjne „DERBY“**  
WARSZAWA, Smolna 36. Tel. 5767,

podaje do wiadomości, iż powiększywszy fabrykację swojej wszędzie uznanej  
**Paszy posilnej „Derby“** dla koni, bydła i opasów jest w możności dostarczenia każdą żadaną  
ilość w najlepszym gatunku. Zaświadczenia P. P. Weterinary i Konsumentów na miejscu. Wszelkich  
objaśnień udziela: Przedstawiciel na gub. Warszawską i Piotrkowską

**LEOPOLD FUCHS, Warszawa, Jerozolimska 59, Tel. 6574.**

Dastawcy furazhu i agenci, którzy są dobrze prowadzeni u p. p. Ekonomów zechcą się zgłosić w celu  
objęcia rewirów dla wyłącznej sprzedaży u

1089

L. Fuchs, Warszawa, Jerozolimska 59, Tel. 6574.

1-1



# DRUKARNIA

**F. D. WILKOSZEWSKIEGO**

W CZĘSTOCHOWIE, Alja II № 38.

Wykonuje wszelkie roboty w zakresie drukarstwa wchozące, starannie, szybko  
i po cenach możliwie niskich.

**DRUKARNIA ŚWIEŻO ZAOPATRZONA**

**W NOWE PISMA**

**afiszowe i tekstowe, w siłę elektryczną.**

← N A S K Ł A D Z I E →

książki dla gospodarzy domów do zapisywania lokatorów

Z powodu natychmiastowego wyjazdu  
sprzedam wulkany z bilardami tanio.  
Częstochowa, Teatrna 3. 1059 6-4

Do sprzedania: krzesła, otomana, szeląg  
józefko dziecięce i kołyska. Wielunia  
Nr. 3, stoz 7422. 1066-3-3

Garnitur mebli do sprzedania. Dąbrow-  
ski, Krakowska 6. 1081-6-2

Z dolna krawcowa, obeznana dobrze w kro-  
ju i szyciu również z bielizny, poszukuje  
zajęcia w domu prywatnym lub w pracowni.  
Na żądanie udziela jakiegoś. Oferty  
nadsyłać do Redakcji Gońca dla W. W.  
1085 3-1

Jedyna Chrześcijańska Pracownia  
Zegarmistrzowska

**Franciszka GÓRSKIEGO**

dykt. współpracownika pierwszo-  
rządnych firm w Warszawie i za-  
grodzie.

III Aleja № 50 (vis a vis powiatu).

Poleca łaskawym względom Sz.  
Publiczności fachową reparację zeg-  
arów: kieszonkowych, stołowych  
i antyków.

Zakład ślusarsko mechaniczny

poleca części rowerowe różnych  
gatunków, jak o-  
pony od 8 rb. 75  
kop. i kieszki od 2  
rb., nowe i używa-  
ne na rowery, a tak-  
że reperacje smalowanie. Zarzą-  
dzający: Kurasiewicz, Częstochowa,  
Teatrna 3. Cyklodrom. 43-610

Dom do sprzedania w ruchliwej ulicy  
miasta, Częstochowy za 13,000 rub. na  
9 procent. Do kapna potrzeba tylko 5,000  
rubli. Towarzystwo 4,000 rub. reszta to  
jest 4,000 rub. może pozostać na hypotecę na  
dogodnych warunkach. Właściciel u p.  
Hoffmanna, ulica Ogrodowa Nr. 27 w Cz-  
stochowie. 1083-4-1

Dynamometryczna 20 Amp. 110 Volt w do-  
brym stanie, bardzo tanio do sprzedania.  
Ulica Ogrodowa, dom Gerslera, mieszkanie  
Nr. 11. 1082-3-2

## !Niebywałe!

2 zegarki z premiami za 4 rb. 75 k.

Biorąc pod uwagę zastój w handlu i w skutek dużego zapasu towarów  
proponujemy każdemu nabyć prawdziwie dobry towar, po niebywale niskiej  
cenie. 2 zegarki z premiami tylko za 4 rb. 75 kop. 1) Zegar kieszonko-  
wy męski z prawdziwego nowego mota „Wisk“ nakręcany razna 36 godzin  
„Remontoir“ z dzwięcznym, do minuty wyregulowanym chodem. 2) eleganc-  
ka dziewczka. 3) Srebrna 84 próby lornetka z widokami, lub na żądanie kom-  
pas. 4) Zamkowy woreczek chroniący zegarek od psucia. Gabinetowy  
brązowy, stołowy zegar „Bryskawica“ samowijający w nogę cyferbla-  
tem. Wysyłam niezwłocznie po otrzymaniu zamówienia z gwarancją bez  
zażądania, z gwarancją na lat 5. Adres: Centralny skład Górowskich zegar-  
ków Dom Handlowy J. GOLDWASSER, Warszawa, Prózna 16. Przesyłka  
45 kop. Do bezpłatnej Respy 85 kop. Firma nagrodzona 4-ma złotymi me-  
dalami. 1078-4-1

Pierwszorządna pracownia kołder watawch

pod firmą **E. WICHURA** w Częstochowie

II aleja 32 obok banku państwa, dawniej pod teatrem.

Przyjmuje zamówienia od rb. 1.50 na kołdry z materiałów powie-  
rzonych i własnych, przerabia stare, zniszczone kołdry, ma na skła-  
dzie gotowe od rb. 5 do najdroższych, poleca własnego wyrobu  
waty: bawelniane białe i czarne od 40 kop. za funt, naturalne czy-  
sto wełniane, a nie sztuczne; do okien watę kolorową i watki w  
sprzedaży detalicznej i hurtowej. Towary fabryki „La Czensto-  
chowienn“ i innych. Pracownia ubiorów damskich, na skład ie  
gotowy bluzki. 996-10-4

**KIT, WATĘ i WAŁKI DO OKIEN**

POLECA

**Skład Apteczny**  
**Wacława ORZEŁ**

CZĘSTOCHOWIE,  
III Aleja № 48, dom Szpigla.

1062

**Skład sukna i kortow**

**Zygmunta Goldmana**

w Częstochowie, II Aleja № 20, dom P. Lerner'a.

Poleca na sezon bieżący wyroby sukienne  
pierwszorządnych fabryk. Ceny b. umiarkowane.

## Hotel ANGIELSKI

w bliskości dworca kolei.

Posiada numerów 42, od rb 1.20 do Rb. 3

z pościelą, usługą i oświetleniem elektrycznym.  
Telefon — Restauracja — Salon balowy — Oranżeria najsnowa  
dostarcza kwiatów dekoracyjnych.  
KARTY i POWOZY na miejscu można zamawiać.

Po wydoskonaleniu się w fachu w Wiedniu i Paryżu  
otworzyłem w Częstochowie II aleja 16 (vis a vis Szpitala)

**Artystyczną Pracownię OBUWIA**

męskiego, damskiego i dziecięcego.  
Podług kroju Paryskiego, Warszawskiego, Wiedeńskiego i  
Petersburskiego (buty). Ceny umiarkowane.  
Pracownia pod osobistym moim kierunkiem.

1069-10-4 Z poważaniem **M. Westing cand. rer. merc.**